

OSOBY WSPÓLUZALEŻNIONE A PRZEMOC W RODZINIE

Na grupę dla osób doznających przemocy w rodzinie trafiają osoby współuzależnione. W relacji z alkoholikiem, osoba współuzależniona silnie uwikłana w picie bliskiej osoby, doznaje aktów agresji, różnie jednak na nią może zareagować, w zależności od jej osobowości, sytuacji życiowej i zachowań osoby pijącej. Różnice dotyczą też źródeł agresji, celów osobistych, dynamiki aktów agresji i sposobów radzenia sobie z nią. Niedostrzeżenie tych aspektów prowadzi do wyznaczenia błędnych kierunków pomagania. Artykuł jest próbą zinventaryzowania tych różnic, na pewno nie wyczerpującą, lecz celem autorki jest zainspirowanie zainteresowanych tematem czytelników do zabrania głosu w tej sprawie.

W sytuacji przemocy domowej sprawca dąży do zdobycia władzy i kontroli, zawładnięcia ofiarą, złamania jej oporu i podporządkowania sobie. Uzyskuje to za pomocą zwartego systemu zachowań, groźnych i przerażających dla ofiary. Celem zachowań sprawcy jest pozbawienie ofiary sił obronnych, całkowite jej od siebie uzależnienie.

W relacji alkoholika z osobą współuzależnioną może również dochodzić do aktów agresji fizycznej i psychicznej. Najczęściej celem zachowań agresywnych ze strony alkoholika jest zdobycie swobodnego dostępu do alkoholu. To osoba współuzależniona buduje system zachowań mających ograniczyć picie uzależnionego od alkoholu partnera. Jej zachowania utrudniające sięganie po alkohol, wzbudzają w alkoholiku złość i gniew, prowadząc do aktów agresji.

W sytuacji przemocy sprawca narzuca swoją wolę, musi wiedzieć w każdej chwili, gdzie ofiara jest i co robi. Eskortuje ją do pracy i z pracy. Domaga się, aby szczegółowo relacjonowała mu jak spędza czas. Angażuje w to dzieci, każe im śledzić ofiarę i donosić mu co mówiła i robiła. Kontroluje jej torebkę, rzeczy osobiste. Krzyczy, grozi, straszy, obwinia.

Bywa jednak, że w relacji osoby uzależnionej i współuzależnionej zachowania takie prezentuje ta druga. Prowokuje tym alkoholika do agresji, często zostaje pobita lub

wyzwana jednak podłoże tych awantur jest zupełnie inne niż w sytuacji, gdy sprawca przemocy pragnie zawładnąć ofiarą, zademonstrować swą siłę, czy wyładować swoją złość i złe samopoczucie.

Ofiary przemocy domowej czują się winne i akceptują własną odpowiedzialność za sytuacje przemocy. Często można usłyszeć „gdybym potrafiła być taka jak on chce, to by się tak nie denerwował”. Starają się dogodzić sprawcy, spełniają jego zachcianki, odgadują myśli, obiecują poprawę.

Niektóre osoby współuzależnione czując się odpowiedzialnymi za powstrzymywanie alkoholika od picia, też przeżywają poczucie winy, jednak bardziej jest ono związane z nieskutecznością swoich starań, dotyczących właśnie zatrzymania picia. To motywuje je do poszukiwania coraz to nowych sposobów na to, by nie pił. W ich wypowiedziach zawsze można znaleźć związek z piciem: „gdybym się bardziej postarała, to by się nie upił”.

Dynamika aktów przemocy domowej może różnie przebiegać w zależności od relacji osoby uzależnionej od alkoholu i współuzależnionej. Czasami pierwsze incydenty przemocy pojawiają się jeszcze przed ślubem i w ogóle nie mają związku z alkoholem. Służą demonstracji mocy sprawcy, budowaniu władzy i kontroli nad ofiarą. Jedna z pacjentek nie wycofała się ze związku, ponieważ – wówczas narzeczony – straszył, że jeśli go opuści, on wrzuci ją pod pociąg. Opisywał szczegółowo gdzie i jak to robi. Opowiedział jej także historię o tym, jak zabił swojego brata, w taki sposób, że była przekonana, że ją może spotkać to samo (historia po kilku latach małżeństwa okazała się zmyślona). Inna pacjentka mówiła, że jej chłopak kazał zniszczyć wszystkie zdjęcia, na których była z innymi mężczyznami. Z każdego śladu kontaktów z jakimkolwiek mężczyzną musiała się długo tłumaczyć, często przez wiele nocnych godzin.

W miarę trwania związku sprawcy przemocy z ofiarą incydenty przemocy nasilają się, jeśli sprawca jest uzależniony od alkoholu, są szczególnie groźne gdy jest pijany, ale w tym przypadku dla ofiary przemocy nie jest istotna sprawa jego uzależnienia. Niszczy ją zależność od sprawcy, utrata godności, życie w ciągłym zagrożeniu, lęku i upokorzeniu. Akty przemocy na trzeźwo są często dla niej bardziej przerażające niż po pijanemu.

Zupełnie inaczej przebiega przemoc w przypadku osób współuzależnionych, u których początek doznawanej przez nich agresji ma związek z nadużywaniem alkoholu przez

partnera i ich przeciwstawianiem się temu. Pytane, kiedy miały miejsce pierwsze incydenty przemocy, odpowiadają: „gdy przychodził do domu pijany, ja robiłam mu wymówki, krzyczałam na niego, zawsze kończyło się to awanturą”, albo „gdy wylałam mu alkohol”, „nie pozawalałam mu wyjść z domu, żeby się nie napił”. Pacjentki współuzależnione sam fakt upicia się partnera często poczytują za przemoc, przestępstwo. Gdy trafią na grupę przeciwdziałania przemocy, status osoby pokrzywdzonej pozwala im wykorzystywać prawo do walki z uzależnieniem partnera.

Najczęściej ofiary przemocy domowej w procesie wiktyimizacji stają się pasywne, przestają wierzyć, że w wyniku swoich działań uzyskają poprawę sytuacji. Mówią „nie ma znaczenia co robię i tak nie mam na nic wpływu”. Są przekonane o wszechmocy sprawcy, wierzą w to, że on je przewyższa pod wieloma względami, więc same nie potrafią podejmować słusznych decyzji. Jedna z pacjentek mówiła „on dobrze nami rządzi” i godziła się na szczególnie okrutne maltretowanie siebie i synów. Mówiła też „ja nic nie wiem o życiu, bez niego byśmy zginęli”.

Bywają jednak osoby współuzależnione, które są przekonane, że uda im się w końcu znaleźć skuteczny sposób na powstrzymanie alkoholika od picia. Często na tej skuteczności budują swoje poczucie mocy. Myślą, że przewyższają go pod wieloma względami, są przekonane, że tylko one potrafią podejmować słuszne decyzje. Mają przekonanie, że bez nich on by zginął.

Wyraźnie rysują się różnice przy diagnozowaniu sytuacji materialnej osób poszukujących pomocy w związku z agresywnymi zachowaniami partnerów.

Ofiary przemocy domowej są poddawane terrorowi ekonomicznemu. Sprawca rozporządza finansami, często pozbawia ofiarę dostępu do pieniędzy. Wydziela jej dniówkę, rozlicza z wydatków. Nazywa darmozjadem. Sam podejmuje decyzje finansowe. Utrudnia podejmowanie pracy bądź degradowuje jej wartość.

Inaczej sprawy finansowe układają się w relacji, gdy finansami rodzinnymi zarządza osoba współuzależniona. To ona stara się ograniczyć dostęp alkoholika do pieniędzy. Wydziela mu określone kwoty na fryzjera, papierosy, koszty przejazdów. Często zmuszana jest siłą do dawania pieniędzy na alkohol, pobita, wyzywana, obrzucana obelgami. Jest to z pewnością inny rodzaj przemocy domowej. Jeśli pomoże się takiej osobie wyjść z uwikłania w picie męża, akty agresji ustaną.

Zasadnicze różnice dotyczą źródeł i intensywności przeżywania lęku. Większość ofiary przemocy domowej boi się sprawcy. Jest to wszechogarniający, uniemożliwiający obronę lęk przed siłą i przewagą sprawcy. Sposób przeżywania tego lęku i jego skutki są przedmiotem wielu prac dotyczących zjawiska przemocy domowej, prowadzą często do zespołu stresu pourazowego. Lęk wynika z ciągłego zagrożenia zdrowia i życia, podstaw egzystencji.

U niektórych osób współzależnionych objawów tego typu nie znajdujemy. Ich lęk dotyczy przede wszystkim różnego rodzaju szkód spowodowanych piciem - materialnych, prawnych, szkód zagrażających pozytywnemu obrazowi rodziny. Dobrym przykładem jest przypadek jednego z pacjentów, usilnie ubiegającego się o uznanie, że doznaje przemocy ze strony żony uzależnionej od alkoholu. Zapytany, czy zdarzało się, że żona go przeprosza po aktach agresji (diagnoza cykli przemocy), odpowiedział: „tak, ja ją do tego zmusiłem”. Po czyjej stronie jest zatem siła? Pacjent ten, jak wszystkie osoby współzależnione posiada i używa całego arsenału broni: wyraża ostrym tonem oburzenie, oskarża żonę o całe zło w rodzinie, manipuluje nią. Oskarżenie żony o znęcanie się nad nim („ciągnęła mnie za włosy”, „popychała, gdy usiłowałem ją zmusić do posprzątania tego, co narobiła”, „znowu się upiła i była wulgarna”), wzywanie policji, bo jest pijana i korzystanie z wiedzy nabytej na grupie dla ofiar przemocy domowej stało się dla tego pacjenta jeszcze jednym sposobem na to, by zmusić żonę do zaprzestania picia. Był oburzony na terapeutkę, że nie chce uznać jego krzywdy, bronił się przed udziałem w grupie dla współzależnionych.

Zupełnie inaczej reagują „klasyczne” ofiary przemocy domowej. Perspektywa oskarżenia sprawcy, wezwanie policji i złożenie zawiadomienia o znęcaniu przeraża je. Długiej pracy wymaga wzmocnienie ich i zmotywowanie do tego, by zaczęły się bronić.

Kasia na przykład trzykrotnie wycofywała się z uczestniczenia w grupie, zawierała umowy z mężem: „on przestanie ją bić, ona zrezygnuje z chodzenia na grupę”. Dopiero po dwóch latach od pierwszego kontaktu, gdy doszło do próby samobójczej syna Kasi, po usiłowaniu odebrania sobie życia przez nią samą, jak mówiła „by wzruszyć męża” uwierzyła, że nie ma innej drogi, jak zawiadomienie prokuratora i ujawnienie całego okrucieństwa, jakiego doznała od męża. Utrzymanie jej w tym postanowieniu, to czas intensywnej pracy terapeutycznej, ciągłego wzmocniania i utwierdzania, że postępuje słusznie.

Prawidłowe diagnozowanie osób zgłaszających się po pomoc i uznawanie różnic w przypadkach przemocy domowej

w zależności od opisanych czynników wyznacza kierunki pracy terapeutycznej, i pozwala uniknąć ważkich w skutki błędów.

O różnicach w postępowaniu terapeutycznym w pracy z ofiarami przemocy będącymi osobami współzależnymi napiszę w następnym artykule.

Hanna Węgrzynowicz

Autorka pracuje w
Wojewódzkim Ośrodku Terapii
Uzależnienia od Alkoholu i
Współzależnienia w Gdańsku.
Ukończyła Studium Pomocy
Psychologicznej, Studium
Terapii Uzależnień, Studium
Przeciwdziałania Przemocy w
Rodzinie. Od jedenastu lat
pracuje z osobami
współzależnymi.